Opłata ulszczona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Kraków. Nr. 406.393.
NUMER ZAWIERA 8 STRON DRUKU.

20 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależny organ Podhala i Zdrojowisk.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 1·50 zł. miesięcznie, 4·50 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 1 zł. 70 gr., kwartalnie 5 zł. 10 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 2 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 7 złotych, 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowa tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Odział w Krynicy
Redakcja i Administracja, willa Szczerbiec.

Adres Wydawnictwa, Redakcji i Admin.
Nowy Sącz ul. Jagiellońska 29 tel. Nr. 58.

Oddział Redakcji i Administracji
w Zakopanem ul' Krupówki Nr. 51.

Nr. 14. Krynica — Nowy Sącz — Zakopane, poniedziałek dnia 28 marca 1927. Rok II.

Rozwiązalność Sejmu.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu znaleść się ma według zapowiedzi marszałka Rataja między innemi również sprawa samorozwiązalności Izby poselskiej. Zagadnienie to, dyskutowane w sprawie przed mniej więcej pół rokiem, wysunęli przed niedawnym czasem w komisji konstytucyjnej socjaliści, domagając się przywrócenia Sejmowi tego prawa.

Żądanie to oznacza niewątpliwie nawrót do stanu prawnego, jaki istniał do połowy 1926 roku, a który uległ zmianie po wypadkach majowych. Według pierwotnej bowiem redakcji art. 26 konstytucji brzmiał jak następuje:

„Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością $2/3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent Rzplitej może rozwiązać Sejm za zgodą $3/5$ ustawowej liczby członków Senatu. Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat".

Wszyscy komentatorowie konstytucji zgodni byli co do tego, że de facto artykuł ten czynił Izby nierozwiązalnemi. Przy wszelkim konflikcie między Rządem a Sejmem, Rząd nie miał możliwości odwołania się do opinji wyborców, będąc zaś parlamentarnie odpowiedzialny, musiał zawsze kapitulować. Artykuł tedy 26 konstytucji był niewątpliwie kamieniem węgielnym supremacji Sejmu w życiu politycznem Polski. Musiał tedy ulec zmianie, skoro stało się rzeczą aktualną i możliwą wzmocnienie władzy wykonawczej.

Ustawa z 2 sierpnia 1926 r., zmieniająca i uzupełniająca konstytucję, postanowiła, iż art. 26 konstytucji otrzymuje brzmienie następujące:

„Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązuje Sejm i Senat po upływie czasu, na który zostały wybrane. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, na wniosek Rady Ministrów umotywowanem orędziem, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu".

Nowa redakcja art. 26 nie pozostawia zatem wątpliwości, iż Sejm został pozbawiony prawa samorozwiązywania się. Rozwiązanie Izb stało się wyłączną atrybucją prezydenta Rzeczypospolitej, który postąpi w tej sprawie w myśl wniosku Rady Ministrów. Tak rozumieją również treść tego artykułu i kluby poselskie, skoro mowa jest dziś o przywróceniu Sejmowi prawa samorozwiązywania się. Dyskusja zatem, która toczyć się będzie na najbliższem posiedzeniu Sejmu, nie będzie dyskusją prawniczą, jak chcieliby tego niektórzy, ale dyskusją wyłącznie polityczną. Z tego też przedewszystkiem punktu widzenia zagadnienie to musi być rozpatrywane.

Kardynalną zasadą właściwego funkcjonowania każdej machiny państwowej jest równowaga między czynnikami wyposażonemi we władzę. Z chwilą, gdy jeden z czynników uzyska nadmierną przewagę nad pozostałymi, następuje wykoślawienie ustroju, odbijające się w ujemny sposób na należytem wypełnianiu przez państwo swych zadań. Kapitalny, klasyczny niejako przykład dostarcza nam w tym względzie historja Rzeczypospolitej szlacheckiej, kiedy to supremacja władzy ustawodawczej zahamowała najzupełniej wszelki przejaw żywotności państwa. Niestety, Rzeczpospolita odrodzona okazała się kontynuatorką tych złych tradycyj.

Konstytucja marcowa wprowadziła u nas rządy parlamentarne. I słusznie. Mimo bowiem niewątpliwych ułomności i braków, jakie posiada parlamentaryzm, niema dotąd formy rządów, która byłaby lepsza. Ale tem samem konstytucja marcowa uczyniła rząd odpowiedzialnym za swe czyny przed władzą ustawodawczą, z powszechnych wyborów powstałą. Stąd w normalnych warunkach parlament ma zawsze możność spowodowania ustąpienia rządu, gdy zaistnieje różnica zdań. Rząd jest tedy najzupełniej od Izb zależny. Jedynym środkiem ograniczenia choć części tej omnipotencji Sejmu jest udzielenie władzy wykonawczej prawa rozwiązania parlamentu w wypadku, gdy konflikt uniemożliwi normalną współpracę obu tych czynników. Niech w tym wypadku decydują wyborcy, po czyjej stronie ich zdaniem leży słuszność.

Prawo tedy prezydenta do rozwiązania Izb parlamentarnych na wniosek Rady Ministrów jest konsekwencją odpowiedzialności parlamentarnej ministrów, nie może być też w oderwaniu od tej odpowiedzialności rozpatrywane. Takie miejsce zajęła rozwiązywalność w logice parlamentaryzmu, co znalazło odzwierciedlenie w konstytucjach europejskich XIX wieku.

Ktoby przeto chciał osłabić znaczenie tego prawa, lub odwrócić je przez nadanie Sejmowi prawa do samorozwiązywania się, — ktoby więc stwarzał możność wywierania tą drogą nacisku politycznego na rząd, łamie tę logikę, a parlamentaryzmowi oddaje złą przysługę.

Przywrócenie w konstytucji prawa samorozwiązalności Sejmu nie jest bowiem niczem innem, jak politycznem szachowaniem rządu, a raczej wytrąceniem mu z rąk tej broni, jaką w wypadku konfliktu z parlamentem jest prawo prezydenta do rozwiązania Izb. W konsekwencji prowadzić to musi do wewnętrznej dezorganizacji parlamentu, jaka towarzyszyć będzie nieuchronnie nadmiernemu przerostowi jej praw w stosunku od praw, posiadanych przez władzę wykonawczą. Merytorycznej konieczności zagwarantowania Sejmowi prawa samorozwiązalności niema; Izby bowiem mogą spowodować drogą pośrednią w każdej chwili swe rozwiązanie; dość obalić ustawę, z którą rząd łączy kwestję zaufania.

W postawionem dziś przez socjalistów zagadnieniu chodzi nie o możność rozwiązania Izb z woli Sejmu. Spór ma znaczenie znacznie szersze. Jest to wznowienie walk o omnipotencję parlamentu, choćby wbrew logice ustrojowej i wbrew istotnym interesom państwa.

AS.

Uroczystości ku czci Imienin Marszałka Piłsudskiego
w Nowym Sączu.

19 marca był dniem jednym z niewielu w roku i dniem z tych dni, w których oddaje się cześć wielkości i zasłudze. Hołd, jaki ludność Nowego Sącza złożyła w dniu tym Twórcy Nowej Polski, był miarą uczuć i ich szczerym a entuzjastycznym wyrazem dla wielkości człowieka.

Pogoda w całej pełni dopisała. Piątkowy wieczorny capstrzyk po głównych ulicach miasta rozpoczął te uroczystości.

Nabożeństwo.

W sobotę o godz. 10 przed południem odbyła się uroczysta Msza św. w kościele parafjalnym, przy współudziale wojska, władz cywilnych, reprezentantów mieszczaństwa, robotników, legjonistów, młodzieży szkolnej i t. d. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w kaplicy szkolnej, w kaplicy greckokatolickiej, w zborze ewangelickim i synagodze.

W nabożeństwie w kościele parafjalnym wzięli udział: komisarz rządowy miasta Nowego Sącza Dr Roman Sichrawa, starosta Dr Kazimierz Duch, pułkownik sztabu generalnego i dowódca 1 p. s. p. Wład i pułkownik Kubin z gremium oficerów, przedstawiciele organizacyj społecznych i kulturalnych, dyrektorowie miejskich zakładów średnich: pp. Maczuga Apolinary i Pelczar Michał, naczelnicy urzędów państwowych, prasy i t. d. W nawie kościelnej zebrało się wojsko, młodzież szkolna i szerokie sfery nowosądeckiego społeczeństwa.

Defilada.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym odbyła się defilada oddziałów wojskowych, przysp. wojsk., straży celnej, policji państwowej i miejscowych szkół średnich. Defiladę odebrał dowódca 1 p. s. p. pułkownik szt. gen. Wład.

Defilowały: oddziały 1 p. s. p., prowadzone przez majora Wojtowicza Marjana, oddziały policji państwowej ze starszym przodownikiem Maksymiljanem Szczerbowskim na czele, oddział straży celnej, wiedziony przez komisarza straży celnej Władysława Ochońskiego, oddział strzelca przez p. Kieł-

cza, następnie oddziały przysposobienia wojskow. szkół średnich, a więc seminarjum nauczycielskiego męskiego ze Starego Sącza i gimnazjum I i II z Nowego Sącza, gimnazjum męskiego z Grybowa, oddziały wiejskie P. W., wreszcie szkoły średnie. Defilujące oddziały prezentowały się znakomicie. Defiladzie przyglądały się tłumy publiczności.

Składanie życzeń na ręce starosty.

O godzinie 12 w południe składano życzenia dla Marszałka Piłsudskiego na ręce p. starosty Dra Ducha. Życzenia składali naczelnicy urzędów, oraz reprezentacje instytucyj, oraz stowarzyszeń i organizacyj.

Uroczysta Akademja w sali „Sokoła".

O godzinie 5 popołudniu odbyła się uroczysta Akademja w sali „Sokoła". Przedtem jednak odbył się o godz. 2.30 popoł. bieg sztafetowy drużyn PW. Nagrodę wzięło gimnazjum I. z Nowego Sącza.

Na program Akademji złożyły się: słowo wstępne, referat o przysposobieniu wojskowem, wygłoszony wyczerpująco przez p. majora Gizę, następnie chór męski „Echo", pod batutą p. Marjana Rzymka odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry wojskowej pod batutą p. Wolfstahla odśpiewał „Poloneza" O. M. Żurowskiego i „Wspomnienie" tegoż autora. Artystka opery p. Hanna Dziewińska z Krakowa odśpiewała przy akompanjamencie fortepianu Meyerbelda „Tak mi na świecie źle", Lipskiego „Szczęście przy drodze" i Oliera „O, gdyby smutek mój". Następnie kilka innych jeszcze pieśni. Akompanjował na fortepianie p. Eugenjusz Schmidt. Wkońcu orkiestra zakoncertowała przepiękną „Bajkę" Moniuszki. Akademję zakończyło odśpiewanie przez chór męski „Echo" szeregu pieśni żołnierskich, układu B. Walewskiego.

Udekorowane miasto.

W czasie uroczystości imieninowych Marszałka Piłsudskiego miasto było udekorowane chorągwiami o barwach narodowych i państwowych, podobiznami Marszałka, balkony ozdobione były dywanami, liczne wystawy sklepowe niemniej pięknie wyglądały. Między innemi pięknie była ubrana wystawa w sklepie p. Włodzimierza Dobrowolskiego, sklep „Orbisu" przy ul. Jagiellońskiej, oraz fronton domu przy ul. Długosza, w którym znajduje się nowosądecki Oddział Związku Legjonistów.

Zbiórka na ulicach miasta.

W niedzielę 20 marca urządzoną została na ulicach miasta zbiórka na rzecz uzyskania funduszów, celem uporządkowania i odnowienia grobów poległych Legjonistów na cmentarzu w Nowym Sączu, której wynik podany będzie prawdopodobnie do publicznej wiadomości za pomocą prasy.

—o—o—

Otrzymaliśmy poniższy wiesz na 19 b. m. i acz-kolwiek jest on dziś nieco spóźniony, to jednak zasługuje na przedruk z uwagi na poruszone nowe myśli. **Redakcja.**

MARSZAŁKU!

kiedy rozgłośne trąb fanfary
uderzą dziś ku Twojej chwale,
kiedy lizunie i maszkary
pełzają do Twych nóg zuchwale,
kiedy „hofraty" i ministry
zginają karki przed Twym „batem" —
pozwolisz, że zabierze głos
nie czciciel, ale krytyk bystry
i obserwator cichy. Zatem
prawdę Ci dziś powiedzieć może:
Nie podam szyi ja w obrożę,
ale Marszałku, gdy już los
zrządził, że władzę w krzepkie dłonie
wziąłeś — niechaj Cię wiedzie Bóg
ku Polski i ku Twojej chwale!
Marszałku rządź nam dziś wspaniele
i wygnaj aż za Państwa próg
wszystkie „swoiste" nasze grzechy!
Gdy okręt Państwa zginąć może,
bądź bez litości zatem,
nie bacz na dąsy, drwiny, śmiechy,
lecz bądź dla naszych przywar katem!!

Depcz naszą sejmo-pajdokrację,
analfabeto-demokrację,
ale i podłych dusz lizuństwo,
donkiszoterję i kołtuństwo.
Pędź tych, co stają nie przy Tobie,
lecz przy obroku pełnym żłobie!
Pal w siedmiu ogniach Polski duszę,
tę, co uznaje obce bogi,
co obcym władcom myła progi...
Pal ją, aż wreszcie w drżeniu, skrusze
padnie przed polskiej władzy majestatem!...
Ach! bądź dla naszych przywar katem!
Lecz nie zapomnij, że z wielkością
łaskawość zwykła chodzić w parze
i pośród rozdrażnienia chwili
(słusznego zresztą) — nie chciej karać
tych, co Ojczyźnie swej służyli
szczerze i wiernie, choćby nawet
Marszałku Polski przeciw... Tobie!

Czy wszyscy radzi czy nie radzi,
Marszałku niech Cię Bóg prowadzi!...

Józef Gomółka.

—o—o—

Potrzeby a środki.

Wystarczy chociażby najogólniej rzucić okiem na nasze życie gospodarcze, aby się przekonać, że potrzeby jego, obliczone nie na dziś i nie na jutro tylko, ale na daleki dystans rozwoju i potęgi, są rzeczywiście bardzo wielkie.

Polska powstała do nowego życia jako zespolenie trzech różnych organizmów gospodarczych, powiązanych wprawdzie potężną więzią duchową i psychiczną, ale pod względem struktury ekonomicznej wydatnie się różniących. Ponadto te poszczególne części swego obecnego obszaru gospodarczego Polska przyjęła z mniej lub więcej znacznemi zaniedbaniami, gdyż państwa zaborcze z natury rzeczy traktowały tereny polskie po macoszemu. Wreszcie nowe zadania, jakie się wyłoniły ze wskazań polskiej polityki ekonomicznej, wysunęły nowe, dawniej zupełnie nieznane potrzeby. Wszystko to razem wytworzyło taki stan rzeczy, że niewiele jest zapewne państw na świecie, któreby odczuwały konieczność zaspokojenia tylu pilnych potrzeb i inwestycyj, co Polska. I tak, meljoracje są pilną koniecznością rolnictwa polskiego, gdyż skuteczne ich przeprowadzenie wydatnie podniesie wydajność pracy na roli, co za tem idzie, znakomicie wpłynie na ogólną poprawę naszych stosunków gospodarczych. Nakład pieniędzy, wymagany na przeprowadzenie meljoracyj rolnych, wynosi około 5 miljonów. Dalej niezbędna jest najdalej idąca modernizacja przemysłu, od której w decydującej mierze zależy usprawnienie i potanienie naszej produkcji.

Zaradzenie nędzy mieszkaniowej, która jest czynnikiem, destrukcyjnie wpływającym na nasze stosunki gospodarcze i wydajność pracy, wymaga przeprowadzenia szerokiego planu budowlanego.

Wreszcie — dla przykładu — państwo musi przeprowadzić szereg pilnych robót inwestycyjnych

---

Tadeusz Szczecina.

Defilada.

Wiosna. Słońce. Dzień powszedni: sobota. Nie, to nie dzień powszedni, — to wielkie święto wiosenne, święto uczuć dla umiłowanej osoby Pierwszego Marszałka Polski. Prawda, że Jego imienia nie trzeba wymieniać, — wiedzą wszyscy, kto On. Komendant...

Utonął, utonął Nowy Sącz w morzu wiosny, słońca i flag... Coś się rozszalało radością w sercach ludzkich, rozpromieniło twarze weselem. To nietylko szczęście wiosny, od gór idące, ale szczęście rzeczywiste, szczęście szczęścia ogromne i święte.

Ludzie mali i przewrotni — milczcie! Ludzie ślepi i głusi, nie wychodźcie z ciasnych uporem izb waszych na ulice. A właśnie wyjdźcie, stańcie twarzą w twarz potędze rozkołysanego entuzjazmu i wołajcie na cały głos: Nasza, nasza wielka wina, żeśmy Wielkiego Człowieka uznać nie chcieli.

Idą ludzie. Cywile i wojskowi. Młodzi i starszy. Z szkół, z warsztatów, ze wsi. Hufce Przysposobienia Wojskowego. Idzie wojsko. Orkiestra gra, huczy, szaleje. Kościół parafjalny. Uroczysta Msza święta. Znowu wojsko, władze cywilne, reprezentanci mieszczaństwa, robotników, legjonistów, młodzież szkolna i t. d. Na chórze gra orkiestra. Kościelne pieśni. Koniec nabożeństwa. Boże, coś Polskę... Państwowy hymn. Baczność! Obecni wstają. Prężą się ciała żołnierskie, krzepną serca, dusze rwą się ku Stwórcy. Coś w oku chce zabłysnąć — aha! łza! Coś od serca idzie w górę, ku krtani, tamuje słowa modlitwy. Ejże! Baczność jest! Nie wolno się rozczulać!

Ojczyznę, Wolność, pobłogosław Panie... — grzmi pieśń.

Na skrzyżowaniu ulic Jagiellońskiej i Kościuszki przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, reprezentanci organizacyj społecznych i kulturalnych. A dalej ludzi tłum, jak morze się kołysze. Będzie defilada. Już. Od rynku płyną dźwięki muzyk. Wojskowej i studenckiej. Słychać mocne bicie nóg. Orkiestra 1 p. s. p. staje z boku. Komenda: Baaa-czność! Na prawo patrz!

— Przechodzą mimo.
— Kroczą równo, w takt, miarowo.
— Z ócz się cisną błyskawice.
— Raz, dwa, raz, dwa...
— Buty rypią twardo w bruk.

Karabiny, hełmy. Szaro-zielone rogatywki, szaro-zielone mundury.

— Przeszli.

— A teraz... Strzelcy. Maciejówki zielone. Wodzu! pamiętasz?

— Straż celna, dzielna zielona armja.

— Policja państwowa. Granatowe mundury, a pod granatowemi bluzami ofiarne, bohaterskie serca. Każdej chwili na śmierć przygotowani.

A potem... Hufiec seminarjum męskiego ze Starego Sącza. To nie uczniowie, to najprawdziwsze polskie wojsko. Chłopy rosłe, barczyste. Jak pójdą, to do zwycięstwa!

Hufce wiejskie: parobczaki uśmiechnięte, pyzate. Potem... Wiecie? Śmieję się, jak dziecko. I dumny jestem. I nie mówię już jak zwyczajnie, ale krzyczę, ile mam tchu w piersiach: Hufiec gimnazjum I-go i II-go.

Lubię was chłopaki bujne, powichry wesołe, kiedy ze śmiechem wracacie do domu z mrocznych i brudnych sal szkolnych. Bo jakże was nie lubieć drapichrustowate junaki? Nie wiecie nawet, jak wam z karabinami do twarzy. A teraz nietylko was lubię, lecz i kocham. I niech was tak kochają wszystkie nowosądeckie dziewczęta, gimnazjalistki i seminarzystki i nawet te z handlówki, niech tęsknią i płaczą za wami we dnie i w nocy, niech was całują spojrzeniami i nietylko spojrzeniami, a nawet... Nie dokończę — nie myślcie, że się kogokolwiek boje, tylko no... wiecie...

Tak, szliście ślicznie. Będą z was dobre piechury i artylerzyści, — a może i ułany? Takie miłe i przystojne, z chorągiewką krasną w ręku. Cieszy się z was dziś już Polska, cieszą się wasi rodzice. A już najbardziej to chyba Komendant. Kochajcie Go żołnierzyki i powiedzcie Mu to rytmem gorących serc, pieśnią szczerych uczuć.

A potem szły uczniaki malutkie, w popielatych i czerwonych czapczynach, prężąc się z trudem, bo to przecież baczność.

A potem? Potem łzy miałem w oczach, takie niekłamane, radosne łzy. Śmiałem się do ludzi, do drzew, do nieba i do słońca. I widziałem, jak tam w stolicy cieszył się Komendant, patrząc na wyćwiczone i karne falangi młodych żołnierzy, nie w mundurach, za to z krwi, z kości i z serca.

Hej, hej! Komendancie, miły Wodzu nasz!...

W Nowym Sączu, 20 marca 1927.

o ogromnej dla życia gospodarczego doniosłości. Do robót tych w pierwszym rzędzie należy dostosowanie sieci komunikacyjnej państwa do zmienionych warunków gospodarczych, a w szczególności uregulowanie dróg wodnych. I tak, pilną jest potrzebą linja kolejowa Katowice—Gdynia, — tak samo bardzo byłaby potrzebna linja Katowice—Kiworce, t. j. od granicy zachodniej do wschodniej. Obydwie linje będą miały ogromne znaczenie dla wywozu węgla, a także dla handlu tranzytowego. Kanał, łączący zagłębie węglowe z basenami Wisły, odegrałby także dobroczynną rolę w naszem życiu gospodarczem. Regulacja Wisły, oraz połączenie jej systemem kanałów z zagranicą wschodnią jest także ważną potrzebą, której rozpowszechnienie kosztowaćby musiało 580 miljonów złotych.

Trzeba sobie śmiało powiedzieć, że zanim własną pracą nie stworzymy dostatecznych kapitałów i nie odbudujemy kredytu długoterminowego, musimy z konieczności szukać, umiejętnie szukać tych środków zagranicą. Na tem też polega u nas cały problemat pożyczki zagranicznej.

Odpowiedź — w imię prawdy.

W pracy nad zorganizowaniem Związku Naprawy Rzeczypospolitej na terenie Podhala, wypadki ostatnich dni potoczyły się w Nowym Sączu po linji, która daje pole do obszernych komentarzy.

Nie zabierałbym w tej sprawie na łamach prasy głosu, gdyby nie fakt, że nazwisko moje zostało naruszone i to przez konkurencyjny tygodnik „Kurjer Podhalański", **wydawany przez p. Koerbla w Nowym Sączu.** Pozostawiając na razie na uboczu moją osobistą obrazę, gdy chodzi o sprawy organizacji oświadczam, **że na polecenie Naczelnej Egzekutywy Z. N. R. w Warszawie przystąpiłem do zorganizowania tego Związku na terenie Podhala.**

Do pracy tej przystąpiłem z całym zapałem, nabytem doświadczeniem i jak najlepszą wolą, bez jakichkolwiek ubocznych widoków.

Niestety, ostatnio w pracy tej napotkałem na stworzone tendencyjnie fermenty, mogące godzić w dobro sprawy, którą jedynie mam na celu. Sądzę, że staranie się o doprowadzenie do skutku powierzonego mi przez Egzekutywę Naczelną zadania wbrew woli choćby pewnej tylko opozycji, która dała posłuch tym podszeptom, mogłoby raczej zaszkodzić, niż pomóc sprawie Z. N. R., której celom chcę służyć.

Wobec tego oświadczam, że mandat mój oddałem do dyspozycji Centralnej Organizacji Z. N. R. w Warszawie, a jako oficer polski w rezerwie, uznający karność jako naczelne hasło, gotów jestem w sprawie Z. N. R. pracować jako prosty szeregowiec. Jestem najmocniej przekonany, że jest to jedyna droga, która rzeczywiście przyczyni się do zwycięstwa sprawy, o którą walczyć chciałem i że tak postąpić winien każdy prawy Polak.

Następcom moim w pracy nad organizowaniem Z. N. R. zasyłam serdeczne: Szczęść Boże i życzę w ich dziele jak najlepszego powodzenia, sprawę zaś naruszenia mojej czci osobistej przez wspomniany tygodnik oddaję pod sąd uczciwej opinji publicznej.

Bronisław Kalwary.

Elektryfikacja Podhala w stadjum realizacji.

W piątek odbyła się konferencja w sprawie elektryfikacji Podhala, w której wzięli udział p. inż. wiceminister robót publicznych Górski, dyrektorzy departamentu tegoż ministerstwa inż. Prokopowicz, inż. Dudek i inż. Jawornicki. Gminę miasta Nowego Sącza reprezentowali p. komisarz rządu Dr Sichrawa i inż. Werz, zaś ze strony tutejszego Zarządu Wodnego obecny był p. radca inż. Krasuski. W konferencji tej wzięli udział również dwaj inż. przemysłowcy narodowości szwajcarskiej i holenderskiej. Członkowie konferencji zwiedzili Rożnów, gdzie byli przyjmowani przez p. hr. Stadnickich. Konferencja ta pozostawała w związku z rozpoczęciem prac około elektryfikacji Podhala, które zacząć się ma od urządzenia projektowanej elektrowni w Rożnowie. Sprawa więc elektryfikacji Podhala wkracza na realne tory i spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości rozpoczęte zostaną prace przygotowawcze, do których resztę podwaliny już rzuciła wspomniana konferencja, przeprowadzając gruntowne badanie: porównanie terenu. — Nie bez znaczenia dla przyspieszenia tych prac jest zamierzone przeniesienie zakładów chorzowskich do Tarnowa, gdyż najlepszem rozwiązaniem problemu uzyskania taniej siły popędowej dla tych zakładów jest właśnie elektryfikacja Podhala. W pracy tej pierwszym etapem byłaby budowa elektrowni wodnej w Rożnowie, poczem zaraz zamierzają odnośne konsorcja przystąpić do budowy takiej samej elektrowni w Jazowsku. Nie potrzeba chyba dodawać, jak silnie na rozwój miasta wpłynie budowa tych obu zakładów.

Olbrzymia manifestacja narodowa na Górnym Śląsku.

(Od specjalnego korespondenta).

W szóstą rocznicę plebiscytu i przyłączenia Górnego Śląska do Polski, odbyła się wielka manifestacja narodowa w Katowicach. Manifestował cały lud śląski swoją przynależność do Polski, a oprócz tego z całej Polski przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób na tę uroczystość. Przybyli także do Katowic przedstawiciele prasy zagranicznej.

W dniu tym uruchomiono przeszło 100 pociągów, które przewiozły ponad 100 tysięcy osób. Delegacje z całego Śląska i z całej Rzeczypospolitej wzięły udział w obchodzie. Z Warszawy przybyli specjalnym pociągiem: min. Kwiatkowski, jako reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, — gen. dyw. Romer w imieniu Marszałka Piłsudskiego, wicemarszałek Sejmu Gdyk, jako przedstawiciel Sejmu. Pozatem wzięli udział, jako delegat Gł. Komendy P. P. insp. Ludwikowski, poseł Polakiewicz i wielu innych.

W katedrze św. Piotra odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. Walentę, uchodźcę z Raciborza, kazanie wygłosił ks. Fross, uchodźca z Zabrza.

Liczne delegacje ze sztandarami oraz przedstawiciele miejscowych władz i instytucyj społecznych wzięły udział w nabożeństwie.

Po Mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem min. Kwiatkowski, generał Romer i wicemarszałek Gdyk udali się do wojewody Grażyńskiego na śniadanie.

Po śniadaniu udali się goście na ulicę 3-go Maja, przyjmując u wylotu ul. Wawelskiej defiladę pochodu, liczącego przeszło 150 tysięcy ludu śląskiego. Potężny pochód ten trwał z górą trzy godziny. Wzięły w nim udział wszystkie organizacje i stowarzyszenia cywilne i wojskowe, delegacje górników i sztygarów, Związki urzędników państwowych, komunalnych, sokoli i t. d.

Podczas obchodu przemawiali min. Kwiatkowski, gen. Romer, następnie wicemarszałek Gdyk, wojewoda Grażyński, wiceprezydent m. Lwowa Dr Stahl, marszałek Wolny i p. Małkowski, przewodniczący Komitetu wykonawczego uroczystości.

Po przemówieniach wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Państwa, Marszałka Piłsudskiego i Ziemi śląskiej.

Następnie złożono uroczyste ślubowanie.

Po śniadaniu w hotelu „Savoy", wydanem na cześć gości, odbyło się o godzinie 19.30 w Teatrze Polskim uroczyste przedstawienie, a o 20.30 odbył się raut w salach starostwa katowickiego, wydany przez wojewodę Grażyńskiego.

O godz. 22 przedstawiciele rządu odjechali do Warszawy, żegnani na dworcu przez władze i urzędy z wojewodą Grażyńskim na czele.

Przed odjazdem kompanja honorowa 73 p. p. oddała honory.

Korespondenci pism zagranicznych, oraz część przedstawicieli prasy krajowej, przybyli na obchód, pozostają przez poniedziałek w Katowicach, celem zwiedzenia ważniejszych ośrodków przemysłu śląskiego.

—o—o—

Wiosna.

Znowu wiosna... wiosna... wiosna...
I znów kwiaty, ruń dokoła,
Jak wzorzyste jakieś krosna
Rozciągnęła dłoń anioła...

Znowu ptaszę, piosnka, rola
I srebrzysta mgła z nad pola
I błękitów twarz radosna —
I znów wiosna... wiosna... wiosna...

W. Hlouszek.

O zbliżenie Polski i Węgier.

Na marginesie odczytu prof. Dra Adrjana Diveky'ego.

Wielką rozmaitość w szeregu odczytów, urządzonych staraniem tut. Koła T. N. S. W., stanowił odczyt ostatni. Oto mieliśmy przed sobą człowieka wielce zasłużonego, rodowitego Węgra, który umiłował nasz naród, a celem swego życia uczynił pracę nad wyświetleniem wzajemnych stosunków obu narodów, czego wymownym dowodem są następujące dzieła, po polsku napisane:

„Węgry a Polacy w XIX wieku", „Bem a Petöfi", „Z zagadnień historycznych stosunków polsko-węgierskich", „Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier 1770 r"., „Sprawa polska w parlamencie węgierskim 1915—1918 r." i t. d.

Odczyt Dra Diveky'ego składał się z dwu części: historycznej i obrazowej.

W historycznej części mówił prelegent o świetnej przeszłości Węgier, o wielkich ludziach, wielkich królach, podkreślając ciągle wspólne węzły z Polakami. Jednak zadrgał jego głos, gdy przeszedł do czasów współczesnych. Czuć było ból wielkiego patrjoty, który z losem uszczuplenia swej Ojczyzny pogodzić się nie może. Czuliśmy, jak trudno przychodzi mówić mu o czasach obecnych.

Głuche milczenie zapanowało na sali, gdy na ekranie ukazała się żałobna mapa obecnych Węgier i padły rzewne słowa: 71% obszaru straciliśmy, odcięto nam ręce i nogi, pozostał niedołężny kadłub, — co było najbogatszego, zabrano nam!

Straszna cyfra: 29% z całości, to drugi rozbiór Polski. Mapa zrobiła wielka wrażenie. Dużo ludzi dopiero teraz uświadomiło sobie, że tak strasznie pomniejszono tego długowiekowego naszego sąsiada.

Ból prelegenta-patrjoty znalazł oddźwięk i współczucie w starszem społeczeństwie, społeczeństwie wychowanem w niewoli.

Prof Diveky zaznaczył, że duch narodu węgierskiego nie upadł. Jest to dobrą oznaką. Dlatego z całą wiarą spełnienia się życzymy jego biednej Ojczyźnie, aby prędzej niż my doczekała się zupełnego zjednoczenia wszystkich ziem, aby jak najprędzej do dawnej świetności wróciła. K. G.

—o—o—

Międzynarodowe zawody strzeleckie we Włoszech.

Komenda garnizonu Nowy Sącz podaje do wiadomości, że z końcem maja i w pierwszych dniach czerwca b. r. odbędą się we Włoszech „Międzynarodowe zawody strzeleckie". Zawody te poprzedzone zostaną narodowemi zawodami, które odbędą się w dniach 14 i 15 maja b. r. w Toruniu.

Zawody poprzedzą dwa okresy treningu, t. j. okres I. do dnia 31 marca b. r. przy 1 psp. w Nowym Sączu, — okres II. w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu od 25 kwietnia do 13 maja.

Do treningu dopuszczeni być mogą:

a) oficerowie zawodowi,

b) oficerowie rezerwy,

c) członkowie stowarzyszeń P. W.,

d) członkowie stowarzyszeń strzeleckich, myśliwskich i ogólnie sportowych, wyznaczeni przez swe stowarzyszenia.

Dokładnych informacyj odnośnie do warunków treningu i zawodów, broni, amunicji i t. p. udziela oficer przysposobienia wojskowego 1 psp. w Nowym Sączu major Giza Józef w biurze Nr. 13 w koszarach im. Borelowskiego przy ul. Jagiellońskiej codziennie od godz. 15 do 16.30 do dnia 22 marca br. Ewentualne zgłoszenia przysyłać należy na ręce majora Gizy najdalej do dnia 25 marca. W.

—o—

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota 26 marca — Ludgera.
Niedziela 27 marca — Ruperta.
Poniedziałek 28 marca — Sykstusa.

Bibljoteki i czytelnie:

Bibljoteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 popołudniu.
„ Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.
„ TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.

Nocne dyżury aptek. Apteka p. Jarosza od 27 marca do 3 kwietnia b. r.

Ruch ludności. Za czas od 17 do 24 marca b. r. w Nowym Sączu urodzonych 13 dzieci, — z tego chłopców 6, dziewcząt 7, — nieślubnych urodziło się w szpitalu 3.

Zmarło od 17 do 24 marca b. r. w Nowym Sączu: starszych 3, jedno dziecko.

Ślubów nie było żadnych.

Osobiste. Dnia 20 marca bawił w Nowym Sączu prof. Uniwersytetu z Budapesztu Dr Adrjan Diveky. Profesor Diveky wygłosił odczyt w sali Ratusza o godz. 6 wiecz. na temat: **Węgry dawniej a dziś.**

Osobiste. We środę 23 marca b. r. bawił w Nowym Sączu naczelny redaktor głównego organu Związku Naprawy Rzeczypospolitej „Przełomu", p. Bolesław Srocki. — P. Srocki gościł w redakcji „Gońca Podhalańskiego", wyrażając podziw i uznanie dla pracy współpracowników pisma. Między innemi zwiedził p. Bolesław Srocki w towarzystwie redaktora „Gońca Podhalańskiego" p. Bronisława Kalwarego zamek nowosądecki, oraz inne osobliwości miasta.

Ślub. W sobotę dnia 19 marca odbył się w kościele ewangelickim w Nowym Sączu ślub panny Zofji Królówny z panem Ernestem Heroldem, porucznikiem 1 p. s. p.

Muzyka kościelna. W ubiegłą niedzielę, t. j. 20 b. m. w kaplicy szkolnej wykonał artysta skrzypek p. Zb. Szamoit szereg pięknych utworów religijnych. Na organach akompanjował znany młody pianista p. Eugenjusz Schmidt.

Audycja muzyczna. Dnia 20 b. m. odbyła się w sali Sokoła o godz. 10 rano druga audycja muzyczna. Krótki wykład wygłosił prof. St. Bugajski, zaś w wykonaniu części muzycznej wzięli udział p. Eugenjusz Schmidt solo fortepjanowe, p. Zb. Szamoit skrzypce, p. mec. Steinmetzowa fortepjan, oraz orkiestra wojskowa 1 p. s. p. — Audycja wypadła znakomicie. Część muzyczna zwłaszcza została wykonaną wprost nadspodziewanie.

Następna audycja, poświęcona St. Moniuszce, odbędzie się dopiero w drugiej połowie kwietnia.

Recital organowy. Staraniem Klubu Akademickiego w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 1 kwietnia w kaplicy szkolnej recital organowy O. Prof. Dra B. Rizzi'go. Na program złożą się utwory muzyki kościelnej, klasyczne i współczesne. Zwłaszcza kompozycje O. Rizzi'ego zapoznają nas ze współczesnymi prądami w muzyce kościelnej, która u nas tak ubogo się przedstawia. Czysty dochód przeznacza się na kaplicę szkolną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 27 marca o godz. 6 wieczorem wygłosi w sali Ratusza odczyt Dr Kazimierz Roupert, prof. Uniw. Jag. na temat: **Wrażenia z Jawy.**

Prof. Rouppert, jako profesor botaniki, bawił w roku szkolnym 1925/26 na Jawie, gdzie badał specjalnie roślinność tropikalną. Należy on, podobnie jak prof. Siedlecki i prof. Raciborski, do grona polskich badaczy roślinności podzwrotnikowej. Napisał wiele specjalnych dzieł z zakresu botaniki.

Odczyt ilustrowany będzie licznemi przeźroczami.

Na bibliotekę inwalidów wojennych w Nowym Sączu składa p. Mieczysław Boin, inspektor szkolny 1 książkę, wzywany przez p. profesora Józefa Gomółkę i wzywa p. prof. seminarjum naucz. w Sta-

„Dumacz" z Poręby Wielkiej.

(Władysław Orkan).

Współczesne nam czasy, to czasy pogoni za pieniądzem, za użyciem życia w całej pełni. Każdy się stara, aby jemu dobrze było; co go tam obchodzą sprawy narodowe i państwowe! A cóż dopiero sprawy, pozostające w związku z nauką, ze sztuką, z literaturą. Ta ostatnia została niejako wyrzucona, wyklęta z życia współczesnego. Oczywiście mowa tu o literaturze naprawdę pięknej, takiej, która jest w stanie dać człowiekowi zadowolenie estetyczne i duchowe.

Bo jeśli chodzi o literaturę inną — mam na myśli „literaturę" senzacyjną i to wybitnie senzacyjną, — to jesteśmy nią poprostu zalani po uszy. — Wdziera się ona wszędzie: pochłaniają ją młodzi, czytają senzacje i starsi, bo to przecież „takie interesujące". Tu właśnie poznaje się wartość moralną czytelnika, jak nigdzie. Przyczyna zrozumiałą będzie, jeśli uwzględni się fakt, że literatura senzacyjna nie wymaga żadnych wyższych pojęć, że jest łatwo zrozumiała, a właściwie nie jest wcale zrozumiała, bo czyta się często takie nonsensy, takie brednie, nie trzymające się — jak się to powszechnie mówi — kupy, pozostające w luźnym, a nawet nierzadko żadnym stosunku i związku z całością książki.

Ale nie o tem chciałem mówić. Chciałem rzucić słów parę, — tamto tak się mi tylko przypadkowo (przy okazji) nawinęło, — w tym pobieżnym szkicu o jednym z największych Podhalan, wyrosłych na twardej górskiej ziemicy i z nią zrośniętym, tkwiącym korzeniami macierzystymi w jej łonie i stamtąd twórcze soki czerpiącym, — o smętnym „dumaczu" z Poręby Wielkiej, Władysławie Orkanie.

Jeśliby ktoś usiłował poznać charakter twórczości Orkana, to poradziłbym mu przeczytać jedną tylko jego powieść: „Drzewiej". Powiedziałem powieść, — a teraz powiem: poemat. Nikt mi nie zaprzeczy tego określenia. „Drzewiej" — to żywy poemat, wykołysany szumami halnych wiatrów, wykąpany srebrnymi, szumiącymi potokami, zmodrzony jasnem, podhalańskiem niebem. Jest w niem nietylko dusza odwiecznych drzew smrekowych i „jedli", ale siedzi w niem cała Orkanowa dusza, siedzi on sam. I być może, dlatego rzecz ta jest najpiękniejszą z rzeczy tego pisarza.

Władysław Orkan liczy obecnie lat 50. Jest rodowitym góralem. Światło dzienne ujrzał 27 listopada 1876 r. w Porębie Wielkiej, wsi leżącej w Gorcach, po północnej stronie Turbacza.

Pierwszą książkę „Nowele" wydrukował w 22 roku życia, poczem poszły „Nad urwiskiem", „Komornicy" (190) i „W roztokach" (1902). Orkan jest przedewszystkiem realistą. Jest religijnym głęboko, przyrodę kocha bezgranicznie, czego dał dowód nietylko w swoich dziełach, ale i w zamieszkaniu na stałe w rodzinnych swoich górach. W roku 1903 wydaje Orkan tom poezji: „Z tej smutnej ziemi", — zaś w kilkanaście lat później ogłasza „Pieśni czasu" (1915). Jest to okres wojny światowej, w której pisarz bierze czynny udział, jako oficer. Z chwilą powstania państwa polskiego, zajmuje się Orkan, jako oficer werbunkowy, „przerabianiem dezerterów na ochotników", a przychodzi mu to z racji znajomości duszy góralskiej z łatwością. Daje Polsce szereg żołnierzy i żołnierzy dobrych.

Z nowel wydaje jeszcze Orkan w r. 1909: „Miłość pasterską" i „Herkulesa nowożytnego" i powieść „Pomorze", — z dramatów „Skapany świat" (1903), „Ofiarę" (1905), „Winę i karę" i „Franka Rakoczego". Niedawno, bo w roku 1925 drukuje powieść historyczną „Kostka Napierski", temat poruszany już przedtem przez dwuch wielkich piewców Tatr — Kasprowicza i Tetmajera — i ciekawe zarazem charakterystyczne „Listy ze wsi", drukowane swojego czasu w krakowskim Ilustrow. Kurjerze Codziennym.

To byłby bezpretensjonalny krótki szkic twórczości Władysława Orkana. Twórczość ta nosi na sobie cechy wybitnie regjonalne, nic zresztą w tem dziwnego, ani nowego. Orkan jest góralem z krwi i kości, miłuje góry i swoją ukochaną Porębę bezgranicznie. Czytając Orkana, widzi się i czuje nędzę podhalańskiej wsi, ziemi „zamarzłych kęp", po której przewala się twarde, góralskie życie. — A choć Orkan zaśmieje się niekiedy, to nie jest to śmiech szczery, ale śmiech przez łzy.

Smutna jest i tęskliwa nuta w jego powieściach i w poezji, jak smutne są zbiory jesienne w górach, jak tęskny jest poszum smrekowych chojar. Szare jest życie przez Orkana malowane, — a tak skąpo w niem słońca, że aż dziw...

Odgadnąć można łatwo: poeta kocha tę ziemię, choć nędzną i jałową, a ponieważ taką kocha, toć i taką opisuje. T. S.

—o—o—

rym Sączu, Bolesława Rzepę, do złożenia odpowiedniej ilości książek, ewentualnie równoznacznej kwoty pieniężnej.

Rekolekcje dla panów. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Komar odprawiać będzie w niedzielę dnia 3 kwietnia rekolekcje o godz. 6 wieczorem dla panów w kaplicy szkolnej codziennie. Ks. Biskup jest znany z głębokiej znajomości życia i duszy ludzkiej, która to znajomość idzie w parze z wysoko wykształconą u niego retoryką. Z najwyższem uznaniem i radością powitać należy tak żywe zainteresowanie się kurji biskupiej w Tarnowie życiem katolików sądeckich, a zwłaszcza inteligencji, które to zainteresowanie zresztą od czasów wstąpienia Księdza Biskupa Komara na stolicę biskupią zaznaczyło się silnie, a obecnie, jak to na każdym kroku znać, wzmaga się coraz bardziej. Za ten objaw sądeckie społeczeństwo katolickie, a przedewszystkiem inteligencja żywi dziś dla Księdza Biskupa Komara cześć i wdzięczność.

Bibljateka „Czytelni kobiet“ w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki otwarta dla członków we wtorki i piątki od 5 do 6 wieczór, zaopatrzona jest we wszystkie nowości z działu beletrysyki, systematycznie uzupełniane. „Czytelnia kobiet“ stawia sobie za zadanie podtrzymywanie w naszem mieście życia towarzyskiego pań i w wykonaniu tego zadania urządzać będzie w miarę możności zebrania towarzyskie. We wtorek po świętach Wielkanocnych, 19 kwietnia, odbędzie się pierwsze z planowanych zebrań, dancing w lokalu kasyna miejskiego, którego dochód przeznacza „Czytelnia kobiet“ na zakład sierót w Nowym Sączu. Spodziewać się należy, że nietylko projektowany dancing będzie przedmiotem dużego zainteresowania się publiczności tutejszej, ale i sama instytucja, której liczba członków wzrośnie odpowiednio do założonego sobie przez nią tak chwalebnego w naszem mieście, gdzie życie towarzyskie, zwłaszcza pań, prawie zamarło.

Z żałobnej karty. Zmarł w Nowym Sączu w dniu 20 marca O. Alojzy Fridrich, kapłan Towarzystwa Jezusowego. Zmarły liczył 77 lat, — 50 lat był kapłanem. Pogrzeb odbył się 22 marca.

Wólki bez wody. Wólki, które bywają zawsze najwięcej zalane wodą, cierpią teraz już od dłuższego czasu na brak wody, spowodowany zatkaniem rury wodociągowej. Mieszkańcy tej dzielnicy zmuszeni są udawać się po wodę do Dunajca lub do miasta.

Bójka o gołębia. Przybyły z Trzetrzewiny chłopak kupił na targu gołębia za 80 groszy. Przed mostem nad Dunajcem zastąpił mu drogę kolega, oświadczając, że gołąb jest jego i zażądał jego zwrotu. Przeciwnik chciał mu zwrócić gołębia za zwrotem 80 groszy, tamten jednak zgodzić się na taką propozycję nie chciał. Wynikła bójka, do której przyłączyło się wielu jej amatorów, odbierając gołębia Trzetrzewiakowi i dotkliwie go kalecząc. Poszkodowany wrócił do domu z płaczem, pokrwawiony, bez 80 groszy i bez gołębia.

Walka z porządkiem publicznym. Celem nadania sobie „powagi“ redakcyjnej, napada jeden z tygodników całkiem niefortunnie władze i instytucje.

Przed niedawnym czasem zaatakował Bank Polski o rzekome braki w paczkach banknotów, — w ostatnim numerze znowu napadł policjanta za to, że ten, pełniąc służbę, zwrócił uwagę stojącym na chodniku brukotłukom, by nie tamowali ruchu ulicznego. We wspomnianej notatce poucza się posterunkowego, jak ma pełnić służbę, biorąc mu za złe pilnowanie porządku na ulicy. Zapewne, że prasa jest od tego, by zwracała uwagę odpowiednim czynnikom na te lub inne braki i niedomagania. W tym jednak **wypadku uznanie należy się posterunkowemu za należyte wypełnienie obowiązku służbowego, jak również należy mu się pochwała ze strony swoich przełożonych.** Z naszej strony wyrażamy mu pełną gratulację.

Rozbił sobie głowę podpity gazda ze wsi Podole, wracając z targu wraz z swoją żoną. Nietrzeźwy wypadł z wozu, którym szarpnęły podcięte przez wesołego chłopaka konie. — Było to na gościńcu w okolicy gminy Zabełcze, na drodze z Nowego Sącza do Zbyszyc.

Wybryki pijanych parobczaków, którzy zaczepiają wracających do miasta spacerowiczów należałoby w odpowiedni sposób ukrócić. Może odpowiednie kary, nałożone za wyprawianie awantur na gościńcach położyłyby kres czemuś podobnemu na przyszłość.

Wiadomości z policji. 5 złotych skradziono dnia 15-go marca podczas targu na szkodę Marji Pęksa z Zawady. Śledztwo w toku.

Znaleziono torebkę damską w dniu 16-go marca z gotówką i różnymi przedmiotami. Dokumenty w torebce opiewają na nazwisko Ewy Landau z Czechosłowacji. Właściciel po udowodnieniu swojej zguby, może te rzeczy odebrać w komisarjacie P. P. w Nowym Sączu.

Znaleziono 1 rękawiczkę z lewej ręki w kinie „Sokół“. Właściciel zechce się zgłosić dla stwierdzenia z drugą rękawiczką po odbiór w tut. komisarjacie.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wyrazili współczucie z powodu śmierci ś. p. syna Stefana Lipińskiego, oraz oddali Mu przysługę, biorąc udział w pogrzebie, a przedewszystkiem Wielebnemu Księdzu Wójcikowi, Dowództwu Garnizonu i 1 P. S. P., Związkowi Inwalidów, Związkowi Legjonistów, Dyrekcji Składnicy Kółek Rolniczych w Nowym Sączu i P. T. Publiczności składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Marja Zubkowa z rodziną.

Ze Starego Sącza.

Profesor Uniwersytetu budapeszteńskiego Dr Diveky bawił w poniedziałek 21 b. m. w Starym Sączu, zwiedzając zabytki tego grodu. Towarzyszył mu prof. Kazimierz Golachowski z Nowego Sącza. Porf Dr Diveky zwiedził klasztor tamtejszy św. Kingi, w którym znajdują się historyczne zabytki i zapiski. Gości oprowadzał ks. kanonik prof. Przywara, niemniej ksieni klasztoru ułatwiła profesorowi Diveky'emu przeglądnięcie starych pergaminów, zapisków i ksiąg, profesor bowiem Diveky będzie pisał pracę o Starym Sączu, jako o mieście związanem z historją Węgier. Równocześnie porobił prof. Diveky zdjęcia, które zostaną zamieszczone w jego dziele. Należy życzyć autorowi przyszłego dzieła powodzenia w pracy bądźcobądź żmudnej i wymagającej wielkiej wnikliwości.

Teatr Robotniczy z Nowego Sącza. W ubiegłą niedzielę Teatr Robotniczy z Nowego Sącza dał w naszem mieście w sali „Sokoła“ gościnny występ z 3-aktową operetką „Nitouche“. Wykonanie tej operetki tak w części scenicznej, jak i muzycznej odznaczało się wielką starannością. Z grających osób wybijali się p. Stefan Filipowicz (reżyser), wywołujący swym komizmem salwy śmiechu, p. Helena Gruberówna, która wykazała wielki talent sceniczny i świetny materjał głosowy, oraz p. St. Turski, wywiązując się dobrze z roli dyrektora.

Zjazd strażacki w Starym Sączu. Inspektor pożarnictwa w Krakowie urządził kurs prezesów, naczelników i sekretarzy dla V. okręgu Ochotniczych Straży pożarnych w Starym Sączu. Kurs ten odbył się dnia 17-go marca o godz. 8 rano w sali tut. Sokoła. Przybyło z Mszany Dolnej pięciu delegatów z prezesem i naczelnikiem p. Pachołkiem, z Dobrej dwóch delegatów, z Tymbarku dwóch, z Nowego Sącza jeden, z Łabowej prezes Czerwiński i jeden delegat, z Muszyny dwóch delegatów, z Krynicy naczelnik i jeden delegat, z Podegrodzia naczelnik i jeden delegat. Delegatów powitał miejscowy prezes p. Józef Bosak, zaś referat wygłosił p. Józef Mikula, instruktor inspektoratu krakowskiego. Referent przedstawił cele ochotniczych Straży pożarnych, oraz określił obowiązki prezesów, naczelników i sekretarzy. Na pełne uznanie zasługuje Ochotnicza Straż Pożarna z Muszyny Dolnej, której zarówno prezes, jak i naczelnik p. Pachołek pracują usilnie nad jej rozwojem, czego dał dowód p. Pachołek, referując ku ogólnemu zadowoleniu zgromadzonych sprawę subwencji dla Straży z Mszany Dolnej, którą miała udzielić Rada Powiatowa w Limanowej. Po referacie delegacje rozjechały się.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. Drowi Juszczakowiczowi Czesławowi, lekarzowi w Starym Sączu, za bezinteresowne przeprowadzenie kuracji z ciężkiej choroby płuc synowi naszemu Mieczysławowi, składamy na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać“.

Wincenty i Marja Gurgul, Stary Sącz.

Z Grybowa.

(R.) **Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.** Komitet Obywatelski, który zawiązał się z inicjatywy Związku Inwalidów, urządził skromny obchód Imienin Józefa Piłsudskiego w dniu 19 b. m. Rozpoczęła go pobudka orkiestry kolejarzy ze Stróż, dalej Msza św. w kościele parafjalnym. W mieście można było zauważyć pewne zamieszanie z powodu nagłego urządzenia obchodu, wskutek czego niebardzo to uroczyście wyglądało. W nabożeństwie brały udział wszystkie szkoły, t. j. powszechne, gimnazjum, zawodowa żeńska, kołodziejska ze swymi wychowawcami na czele. Prócz tego wystąpiła Straż Pożarna, oraz niektóre urzędy wysłały swoich delegatów. Między innymi widzieliśmy starostę Dziekońskiego, insp. Klicha, radcę Hajmana, Dra Werzbickiego, nacz. Brzozowskiego, inż. Milana, dyr. Chwastka, dyr. Studnicką, sekr. Rysiewicza i wielu innych. — Orkiestra kolejowa grała w czasie nabożeństwa utwory nabożne, a potem obchodziła całe miasto, grając marsze wojskowe. Pozatem wieczór odbyła się w sali Sokoła „Wieczornica żołnierska“ z urozmaiconym programem. Publiczność zebrała się dość licznie, nie tak jednak, jakby się tego spodziewać należało.

(R.) **Wzmianka** o rzekomym czynie jakiegoś kmiotka z Siołkowej, który przed wyjazdem do Ameryki miał zaszyć swoją żonę, jest nieprawdziwą i wyssaną z palca. Wzmiankę tę zamieścił niedawno „Kurjer Podhalański“, wobec czego informacja ta jest nieścisła.

(R.) **„Strzecha Rodzinna“**, czasopismo ilustrowane, wychodzące w Katowicach, zamieściło fotografję kościółka św. Bernardyna w Grybowie. Fotografję robił p. Studnicki.

(R.) **Popierajcie** wyroby ze szkoły zawodowej żeńskiej, ponieważ zasługują na poparcie. Są wykonane sumiennie, ładnie, a przytem wszystkiem są bardzo tanie. Zamówienia z krawieczyzny, bieliźniarstwa i t. p. przyjmuje zarząd szkoły.

(R.) **Kradzieże.** W ostatnich czasach powtarzają się kradzieże w powiecie. W Stróżach Wyżnich skradziono kilkaset klg. skór, w Polnej uprząż z pięciu koni, w Jankowej cały strój gospodarza, w Wojnarowej garderobę i bieliznę nauczyciela ludowego.

(R.) **Bandyci** grasują w powiecie grybowskim w zastraszający sposób. W Wojnarowej napadli bandyci na karczmę Schermera, zrabowali mu pieniądze, tytoń i spirytus, ponadto poturbowali jego córkę. Podobnego napadu dokonano we wsi Jankowej na karczmarza.

„Wieczornica żołnierska“ w Grybowie. W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się na jego cześć „wieczornica żołnierska“. Na program złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane patrjotycznie przez p. porucznika Skalskiego. Wzruszający był to widok, gdy na estradzie stanął oficer-inwalida, udekorowany krzyżami zasługi i przytaczając słowa Trauguta o ofierze na rzecz Ojczyzny, przemówił do serc zgromadzonych po żołniersku i serdecznie. Następnie recytował wiersze Bunikiewicza i Kasprowicza p. porucznik Soplica, a później monologi wygłosił szeregowiec Rymek. — Miłym był również występ młodzieży gimnazjalnej, która częściowo grała na instrumentach, częściowo śpiewała. Bardzo ładnie i składnie wypadły pieśni Niewiadomskiego „Maki“ i melodje ludowe w ukła-

dzie Garbusińskiego i Soplicy. Melodje ludowe mają zawsze wielki urok i choć są często znane, to jednak w oryginalnych układach zawsze świeże i nowe. — Chór gimnazjalistek, ubranych w odświętne mundurki, i chłopców z niższych klas gimnazjum, zasługuje na szczególne wyróżnienie, albowiem pokazał, że umie być posłusznym dyrygentowi nawet jak się pomyli. — Bardzo pięknie brzmiały „piana", naśladujące echa w lesie. — Zauważyć trzeba, że wszystkie utwory śpiewane były na pamięć na głosy, co jest bardzo trudne. Musimy jednak również zauważyć, że dyrygent jest w stosunku do dzieci za dużo wymagającym.

Orkiestra gimnazjalna, złożona przeważnie ze starszych uczniów i uczenic, odegrała kilka utworów muzycznych, a przytem wyczerpawszy widocznie mały repertuar, zaczęła grać na nowo to samo, co było komicznym punktem programu. Jednak utwory odegrane były dość dobrze, tylko za wolno i śpiąco.

„Wieczornica" wypadła na ogół nie tak, jakby mogła była wypaść, brakło odczytu o Piłsudskim i śpiewu ogólnego. Widać, że nie było jednej ręki, któraby tem kierowała, — przypuszczać należy, że był to wieczór składany, a takie najgorzej zawsze wypadają. Kilka punktów programu odpadło. Na afiszu nie czytaliśmy istotnie nazwiska człowieka, odpowiedzialnego za całość. Żywimy nadzieję, że na przyszłość uroczystości takie odbędą się okazalej. Komitet obywatelski mógł się ostatecznie wystarać bodaj o portret Marszałka, którym można było udekorować scenę, w jakieś kwiaty lub choinę (lasu aż za dużo), a nie tak goło i pusto. — Na sali zwracali uwagę nienależytem zachowaniem się studenci z gimnazjum. — (J. Fr.).

Z Nowego Targu.

Z życia Strzelca w Ludźmierzu. Staraniem p. J. Krawczyńskiego, komendanta miejscowego Strzelca, odbędzie się tam 20 b. m. „Wieczorek legjonowy". Na program złożą się: prelekcja delegata z T. S. L. O. P. p. Hlouszka, oraz okoliczniościowe przedstawienie.

W ocenie twórczości Wł. Orkana postanowiło społeczeństwo Podhala, łącznie ze zjazdem w Nowym Targu urządzić jubileusz z okazji 25-letniej pracy literackiej tego wielkiego orła Podtatrza, by złożyć mu należny hołd, choćby tylko za „Drzewiej" i w „Roztokach".

Obradujący też komitet w Nowym Targu, niezależnie od warszawskiego, w ubiegłą sobotę omawiał tę sprawę, jednak dosyć powierzchownie, bowiem z zaproszonych przybyło tylko czterech: prof. Z. Lubertowicz, ks. C. Łukasik, sekr. Z. Jarosz i W. Hlouszek. Niechże więc Podhalanie na najbliższem posiedzeniu zjawią się!

Z Krynicy.

(Zet.) **Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Krynicy.** Dzień Imienin Pierwszego Marszałka wolnej Polski obchodziła Krynica nadzwyczaj uroczyście. Wszystkie domy udekorowano chorągwiami o barwach narodowych, tak że Krynica formalnie tonęła w purpurze i bieli. W uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym, wzięła udział cała ludność, przedstawiciele władz, z dyrektorem Nowotarskim i burmistrzem Drem Kmietowiczem na czele, oraz delegacje wszystkich Organizacyj i Towarzystw, a ogólną uwagę zwracała grupka byłych Legjonistów.

Po nabożeństwie odbyła się w sali Domu Zdrojowego Akademja. Pięknie udekorowana kwiatami i zielenią sala, wypełniona publicznością, miała wygląd uroczysty. Pierwszą część Akademji wypełniły przemówienia Dra Kmietowicza i prof. Marjana Hanusa. Ten ostatni w przemówieniu swem przedstawił życiorys Marszałka Piłsudskiego od jego dzieciństwa do roku 1914, następnie opisał lata od 1914—1918, wykazując szczegółowo dzieje powstania Legjonów i P. O. W., podkreślając walkę Komendanta z trzema zaborcami. Po omówieniu sprawy przysięgi, aresztowania Komendata i jego wywiezienia do Magdeburga, oraz uwięzienia Legjonistów w Szczypiórnie, Benjaminowie, przeszedł prelegent do dziejów Polski odrodzonej, wykazując znaczenie Marszałka w historji naszej Ojczyzny, podkreślając myśl wskrzeszenia idei Jagiellońskiej, wreszcie przedstawił stan Rzeczypospolitej w latach 1920—1927. Prelegent omówił wewnętrzny stan Polski w 1926 r., skreślił krótko wypadki majowe i wyjaśnił dlaczego Marszałek odmówił dyktatury, oraz zrezygnował z tytułu Prezydenta. Po ogólnem streszczeniu, za co powinniśmy czcić i kochać Marszałka, zaapelował prelegent do licznie zebranej publiczności, by przyrzeczeniem pracy w zgodzie i jedności, mając na celu tylko dobro Ojczyzny, uczcić święto Imienin Wodza Polski, jęczącej w niewoli, Polski walczącej, oraz Polski zmartwychwstałej i odrodzonej, — zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Pierwszy Marszałek Polski, Wielki Syn Ojczyzny — niech żyje".

Drugą część Akademji wypełniły: nadzwyczaj udatna deklamacja p. Rościszewskiej, produkcje miejscowego chóru, oraz orkiestry, która odegrała wprost po mistrzowsku (w czem wielka zasługa kapelmistrza p. Kochańskiego) polonez Chopina, fantazje z op. Halki Moniuszki i wiązankę pieśni legjonowych F. Kochańskiego.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 14 do 21 marca.

Nowe Łazienki: Cukierowa Aleksandra z Warszawy, Toruńczyk Herman z żoną z Łodzi, Stępniowska Janina z Podlęża, Krajewski Bronisław z Poznania.

Dom Katolicki: Gruszczyński Wacław z Radzynia, Węglowa Olga z Poznania, Stürmerówna Henryka z Poznania, Szyperska Marja z Poznania, Sapakowa Paulina ze Lwowa.

Pensjonat Goplana: Walkowska Marja z Poznania.

Pensjonat Prez. Wilson: Kryszke Kazimierz z Warszawy, Pomorska Helena ze Stanisławowa.

Pensjonat Szczerbiec: Makomaska Jadwiga z Warszawy, Werpachowska Irena z Warszawy, Wrzesińska Bronisława z Warszawy, Dyga Bernard z Warszawy.

Pensjonat pod Kosynierem: Kasprowicz Bolesław z Gniezna, Ząbkowski Benjamin z Wysokiej.

Willa Zielona Górka: Ks. Malczewski Tadeusz z Bydgoszczy.

Plebanja: Hartman Kazimierz z córką z Warszawy.

Hotel Trzech Róż: Rosser Josek z żoną z Łodzi, Rożejowski Modest ze Lwowa, Fruchthandler Mojżesz z Krakowa.

Willa Ułana: Polkowski Wacław z rodziną z Warszawy, Inż. Pawlikowski Jakób z rodziną z Warszawy, Appel Chaim ze Złoczowa.

Willa pod Zegarem: Dawid Józef z Poznania, Pannek Ryszard z Komorowa, Dreksler Kazimierz ze Lwowa.

Willa Alpejska: Lewandowski Józef z Warszawy.

Willa pod Białym Orłem: Inż. Walz Stanisław z Krakowa.

Willa pod Pogonią: Kamieński Konstanty z żoną z Jabłonnej.

Willa pod Góralem: Inż. Dymnicki Tadeusz z Jasła.

Willa Jaworzynka: Wróblewski Mateusz z Lublina.

Willa pod Jaskółką: Szpigielman Majer z córką ze Sosnowca.

ZAKOPANE

WIOSNA POD GIEWONTEM.

(Korespondencja „Gońca Podhalańskiego").

Zakopane pustoszeje. Narciarstwo w filmie. Zarząd Uzdrowiska przy pracy. Drobne senzacje.

Zakopane, 18 marca.

Kończący się sezon zimowy zabiera ostatnich gości z Zakopanego. Dziennie wyjeżdża ponad 100 osób, przyjeżdża zaś niespełna 50. W pierwszej połowie marca wyjechało 1648 osób, przybyło zaledwie 890. Zakopane więc powoli pustoszeje, — daje się to zauważyć nakażdym kroku. Kawiarnie zapełnione do niedawna po brzegi, dziś świecą pustkami. Doskonałe orkiestry dancingowe i popisowe pary taneczne w ślad za gośćmi pożegnały Zakopane z planami powrotu na sezon letni. Właściciele pensjonatów i kawiarń odpoczywają, narzekają i szykują się do kampanji letniej. A tymczasem dopisuje wspaniała pogoda, dając pozostałym jeszcze tu wielbicielom Tatr wyjątkowej piękności widoki i doskonałe dla nart warunki śnieżne w górach.

Wykorzystuje to znane tutejsze artystyczne „atelje" fotograficzne „Stefa", dokonując od kilku dni licznych zdjęć do pierwszego polskiego filmu narciarskiego, osnutego na tle wycieczek i przygód narciarskich. Tereny zdjęć to Hala Gąsienicowa i Kasprowy Wierch. Wakcji filmu udział biorą najwybitniejsi nasi narciarze: Krzeptowski, Sieczka, Lankosz, Żytkowicz, Czech, Rozmus i wielu innych.

Zarząd Uzdrowiska wziął się energicznie do pracy, pragnąc aby najbliższy sezon zastał w letniej stolicy czystość i ład, czem Zakopane, niestety, nie mogło się szczycić. O ile mu się to uda, pokaże niedaleka przyszłość. Na razie słyszymy o zarządzeniach, więc: sanitarne i estetyczne uporządkowanie objektów mieszkalnych, ulic i placów, podwórza; doraźne ściąganie kar za przekorczenie przepisów sanitarno-porządkowych na ulicach, pensjonatach, hotelach i t. d., a ostatnio znów kontrola Zarządu Uzdrowiska nad kontraktami dzierżawnemi pensjonatów dla zbadania kwalifikacji dzierżwców.

Jak zwykle w martwym sezonie, interesują wszystkich drobne senzacje, — które miesiąc temu przeszłyby niepostrzeżenie. Na Olczy niejaka Marja Pęksa, zamknąwszy mieszkanie, pozostawiła bez opieki w zawieszonej u powały kolebce kilkumiesięczne dziecko, które omal nie wypadło, co zagrażałoby życiu niemowlęcia. Patrolujący posterunkowy, odszukawszy matkę spisał protokuł ku wielkiemu jej oburzeniu, — jakże to? — jej dziecko! — a jak się zabije, to se zrobiem drugie!

Na Krzeptówkach znów Janowa Gąsienica Hracielnik, młoda mężatka, okradła onegdaj własną matkę. Włamawszy się do jej mieszkania, zabrała pościel, odzież i nieco sprzętu gospodarskiego. Policja, protokoły i niezbity w pojęciu góralki argument: „nie dała mi posagu, to go se sama biorem".

(kap.) **Powiększenie elektrowni miejskiej w Zakopanem.** Szybko idąca naprzód rozbudowa Zakopanego zmusiła ostatnio Zarząd Uzdrowiska do powiększenia miejskiej elektrowni przez kupno drugiego silnika Diesla. Silnik ten nabyto w stoczni gdańskiej za cenę 21.000 dolarów, których spłata została rozłożona na przeciąg trzech lat.

Powiększenie to da możność oświetlenia całego Zakopanego lampami wysokoświecowemi.

(kap.) **Odezwa Polek-katoliczek w Zakopanem.** W Zakopanem ukazały się w dniach ostatnich afisze Koła Polek następującej treści: „Nie tańczmy, nie trenujmy, nie zamawiajmy stolików, nie czytajmy pornograficznych afiszów, nie słuchajmy niechrześcijańskich podszeptów, nie obrażajmy Boga, nie ściągajmy kary na nasz kraj! — Polki-Katoliczki".

(kap.) **Akademja lotnicza młodzieży zakopiańskiej.** Istniejący od paru lat w Zakopanem Oddział Ligi Obrony Powietrznej Państwa, wykazuje wielką żywotność na terenie Podhala. Zawiązane z inicjatywy sekretarza tej instytucji prof. Małaszyńskiego koło lotnicze wśród młodzieży gimnazjalnej, które ma na celu zainteresowanie najmłodszych wiedzą lotniczą i ideą obrony powietrznej, urządziło w dniach ostatnich w sali „Morskiego Oka" uroczystą akademję lotniczą. Na program akademji złożyło się szereg produkcji muzycznych, wykonanych przez uczniów i uczenice gimnazjum. Dochód z akademji przeznaczono na L. O. P. P.

(kap.) **Wielka kradzież w Zakopanem.** W nocy z 19 na 20 b. m. dokonano w Zakopanem w pensjonacie „Łubień" przy ul. Ksprusie śmiałej kradzieży. Poszkodowanym jest p. Chrząszczyński, zastępca komisarza rządowego w Zakopanem. Złodzieje zabrali futro bobrowe, 6 ubrań, oraz kilkanaście jedwabnych koszul, ogólnej wartości od 8 do 10 tysiecy złotych. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami kradzieży.

(kap.) **Konferencje rekolekcyjne w Zakopanem.** Od 23 b. m. rozpoczynają się w Zakopanem na „Górce" u OO. Jezuitów wielkopostne konferencje rekolekcyjne dla inteligencji.

(kap.) **Model grobowca i kaplicy na Harendzie.** W dniach najbliższych zostanie wykończony model grobowca ś. p. Jana Kasprowicza, oraz kaplicy, który stanie na Harendzie.

Model wykonany według projektu architekty dyr. Karola Stryjeńskiego przez rzeźbiarza zakopiańskiego, abs. Szkoły Przemysłu Drzewnego p. Kobierskiego, zostanie powykończeniu wystawiony na widok publiczny.

Ze sportu.

W dniu 19 marca b. r. podczas uroczystości ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się marsz zespołów ze strzelaniem na przestrzeni sześciu kilometrów. — Do powyższego marszu zgłosiło się 15 drużyn: z Nowego Sącza 5 zespołów, z powiatu 3, z Gorlic 2, z Grybowa 3, ze Starego Sącza 1 i z Biecza 1. Wyniki osiągnięto następujące:

I. miejsce: I. gimnazjum z Nowego Sącza, przebywając trasę w czasie 47 min. 46 sek.; punktów w strzelaniu 3.543.

II. miejsce: Stowarzyszenie młodzieży z Kobylanki w czasie 47 min. 40 sek.; punktów 3.542.

III. miejsce: Gimnazjum z Gorlic w czasie 52 min. 58 sek.; punktów 2.954.

IV. miejsce: II. gimnazjum z Nowego Sącza w czasie 53 min. 34 sek.; punktów 2.466.

V. miejsce: Szkoła przemysłowa z Gorlic w czasie 53 min. 34 sek.; punktów 1.960.

VI. miejsce: Związek młodzieży z Podegrodzia w czasie 54 min. 53 sek.; punktów 1.699.

VII. miejsce: Szkoła handlowa z Nowego Sącza w czasie 47 min. 8 sek.; punktów 1.614.

VIII. miejsce: Siołkowa pow. Grybów w czasie 55 min. 18 sek; punktów 1.440.

IX. miejsce: Szkoła kołodziejska Grybów w czasie 56 min. 12 sek.; punktów 928.

X. miejsce: Gimnazjum Grybów w czasie 45 min. 35 sek.; punktów 925.

XI. miejsce: Związek kupców z Nowego Sącza w czasie 47 min. 15 sek.; punktów 813.

XII. miejsce: Moszczenica w czasie 56 min. 50 sek.; punktów 362.

XIII. miejsce: Seminarjum ze Starego Sącza w czasie 50 min. 13 sek.; punktów 46.

XIV. miejsce: Biecz w czasie 51 min. 16 sek.; punktów 10.

XV. miejsce: Strzelec z Nowego Sącza w czasie 50 min. 19 sek.; punktów 0.

Z powyżej uzyskanych miejsc można wywnioskować, że marsz zespołów opierał się przeważnie na strzelaniu. Co do czasu przebycia trasy, najlepszy wynik uzyskało II. gimnazjum z Nowego Sącza i gimnazjum z Grybowa. Po ukończonym marszu wręczono czterem pierwszym zespołom nagrody.

Walne Zgromadzenie T. Z. R. „Beskid“.

W niedzielę dnia 3 kwietnia b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zabaw Ruchowych „Beskid“ w klasie VI. gimnazjum II. przy ul. Wąsowiczów, na które to Zgromadzenie uprasza się o jak najliczniejsze przybycie członków ze względu na ważne sprawy. — W razie nieprzybycia wszystkich członków, zgromadzenie odbędzie się pół godziny później, bez względu na ilość obecnych. **M. U.**

Naokoło świata.

Tragiczna śmierć marzącego o miłości Gaspard'a.

On sam młody, piękny i silny, urodził się w Kopenhadze, — rodzice jego przywędrowali jednak do Europy aż hen z puszcz afrykańskich. Zmiennemi kolejami losu znalazł się Gaspard pewnego poranku w Paryżu i miasto to, ku wielkiej radości mieszkańców, za stałą swoją rezydencję obrał. Popularnym uczyniły go liczne a miłe talenty, któryminiał sposobność co dnia się popisywać — tańce egzotyczne, gra na paru intsrumentach, żoglerka talerzami fajansowemi wypełniały program jego występów artystycznych. I mogłoby to życie spokojne, życie wygodne, życie od wszelkich trosk materjalnych wolne trwać wiele jeszcze dziesiątków lat, — ród Gaspardów słynie z przysłowiowej nieomal długowieczności, — gdyby nie romantyczne usposobienie tego młodzieńca.

Gaspard, który nie przebywał nigdy w towarzystwie niewieściem, który nie zaznał był wcale rozkoszy miłości, począł tęsknić za przechadzkami w towarzystwie wybranej swojego serca po rodzimych, afrykańskich lasach dziewiczych. Marzenia te zrodziły się w jego duszy nagle, ponieważ zaś urzeczywistnieniu ich stanęły na przeszkodzie względy ważkie, lecz najzupełniej w jego pojęciu niesłuszne, przeto w ostatnich czasach wyrażał niezadowolenie i nawet gniew w sposób tak gwałtowny, że aż dla najbliższego otoczenia niebezpieczny. To też, gdy przed kilku dniami nadwyrężył on, w przystępie złego humoru, kości swojego wiernego przyjaciela i quasi rodaka, duńczyka Doesinga, odbyto nad nim sąd zaoczny i skazano na karę najwyższą, gdyż na śmierć. Trybunał postanowił jednak, by ten srogi wyrok wykonany został w jak najbardziej humanitarenj formie. Za radą więc słynnego uczonego Karola Richtera, oraz kierownika laboratorjum miejskiego p. Klinga, zdecydowano zgładzić go przy pomocy cjanowodorowego gazu. Radny miejski p. Roelland podjął się osobiście zgładzić delikwenta. Skazaniec, nie pdejrzywając wcale, jak tragiczny czeka go koniec, przyjął ostrożnie zbliżającego się ku niemu p. Roellanda bardzo uprzejmie, dobrotliwie wyciągnął na powitanie swoją długą trąbę.

Tak, trąbę, — Gaspard bowiem należał do rodu słoni i był pensjonarzem paryskiego ogrodu zoologicznego „Jardin des Plantes“.

Weterynarz, — ów radny miejski, jest z zawodu lekarzem zwierząt, — umieściwszy aparat, wydzielający zabójcze gazy, wyszedł pospiesznie, szczelnie zamykając za sobą drzwi kamery, w której odsiadywał biedny Gaspard karę za wybuchy erotycznego zapału. Zebrany przed furtą celi personal służbowy usłyszał po upływie pół godziny głuchy odgłos upadającego na ziemię czworonogiego Romea, który za życia ważył przeszło 3.500 kg. Pereat Gaspard, fiat Justicia!...

Stary Doesing, długoletni jego wychowawca i pogromca, szczerze opłakiwał śmierć swojego pupila, łez obficie płynących z oczu otrzeć jednak nie był w stanie, gdyż obie ręce z powodu gniewu Gaspardrda nosi jeszcze na temblaku.

RZECZY WESOŁE.

Rowerem do Zakopanego.

Turysta wybrał się rowerem do Zakopanego. Na rozstajnych drogach, a było już wieczór, ujrzał nagle słup z tablicą. Wspina się więc po nim, świeci zapałkę i czyta:

„Uwaga, bo słup świeżo malowany“.

Bajka o „redaktorach“.

Człowiek aż z podziwu staje,
taki w Sączu wielki ruch —
jakto? czyżby szły tramwaje?
zdechną fjakry, świństwo — uch!
No nie... tylko spać nie daje
ludziom „redaktorów“ dwuch —
forsa, Tatry — Himalaje...
— — — — — — — — —
wiem, to wstąpił w nich zły duch...

Taszcze.

Przy obiedzie.

Listonosz przynosi telegram z zawiadomieniem o zgonie cioci. Ciekawy Jaś czytając, pyta się:

— Mamo, kiedy będziemy płakać, zaraz czy aż po obiedzie?

Na nowy Miesiąc kwiecień Na 2-gi kwartał 1927 roku

już można odnowić prenumeratę

„Gońca Podhalańskiego”

Każdy listonosz i każdy urząd pocztowy obowiązany jest przyjąć za pokwitowaniem należytość za abonament naszego pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 1 70 zł. kwartalnie 5·10 zł.

„Goniec Podhalański“

dostarczany do domu przez listonosza, kosztuje

1 złoty 70 gr. miesięcznie

Poniższą kartę zamówienia prosimy wyciąć i wręczyć listonoszowi lub wrzucić do najbliższej skrzynki pocztowej.

Tutaj odciąć.

Zamawiam niniejszem **„Goniec Podhalański“** na miesiąc marzec przez pocztę za 1 Zł. 70 gr. miesięcznie	*Do* *Urzędu pocztowego*

mię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Naczelny redaktor: **Bronisław Kalwary.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr Henryk Lambor.**

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego" za wysoką prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiście do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego", ul. Jagiellońska 29. — 1.

Kasjerka-buchalterka zaraz poszukiwana wiadomość w Redakcji Gońca Podhalańskiego.

Chłopak do posyłek może się zaraz zgłosić do Administracji Gońca Podhalańskiego.

SPRZEDAŻ.

Kamienica dwupiętrowa w Krakowie w śródmieściu tuż przy plantach z wolnem 4 pokojowem mieszkaniem do sprzedania lub zamianę za willę w Krynicy.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności adwokat Dr Szajer, Stary Sącz. 165

Dom parterowy murowany o 8-iu ubikacjach z ogródkiem i werandą przy głównej ulicy w Starym Sączu do sprzedania.

Wiadomość u Burmistrza. 166

Palto czarne letnie nie noszone na średnią figurę sprzedam okazyjnie. Wiadomość w Administracji Gońca Podhalańskiego

LOKALE.

Poszukuje się zaraz 2—3 pokoje z kuchnią możliwie na parterze. Czynsz za umówiony czas z góry. — Wiadomość w Administracji „Gońca Podhalańskiego".

RÓŻNE.

Poszukuję moich rodziców Błażejów Sulów, oraz siostrę Agnieszkę Sula, zamężną Pilińską, zamieszkałych ostatnio w miejscowości Cleveland Ohio 777 lub 780, 6, 70 Str. Ameryka Północna.

Wiadomości proszę nadesłać: Franciszek Kapala, miasto Piwniczna, — wojew. Krakowskie, Polska. 167

Wydawnictwo „Goniec Podhalański", wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia [illegible] w Tarnowie — pod zarządem St. [illegible]